N^er 1. ROK 1838. PONIEDZIAŁEK 2 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukorni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10. miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Daniela i Genowef. P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Włastimira.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
6	27 11"."' 926	— 14°, 6	0," 52	Wschodni słaby	Pogoda	
30 2	11, 800	— 9 8	o, 71	,, ,,	,,	
10	11, 859	— 12, 0	0, 63	Pn Wschodni słaby	,,	
6	11, 349	— 13, 2	0, 56	Wschodni słaby	Pogoda	
31 2	10, 761	— 7, 7	0, 88	,, ,,	,,	
10	10, 523	— 10, 1	0, 76	Pn Wschodni słaby	,,	
6	10, 177	— 11, 7	o, 69	Żaden	Pogoda	Mgła
1 2	9, 881	— 5, 8	1, 07	Pł. Zachodni słaby	,,	
10	9, 462	— 9, 5	o, 81	Pł. Zachodni słaby	,,	

— *Kraków.* —

W dniu 28 grudnia, nastąpiło uroczyste otwarcie Izby Reprezententów. W. M. Krakowa w sali gmechu Nowodworskiego, w obecności JJWW. Rezydentów TRZECH NAJJAŚNIEJSZYCH DWORÓW PROTEGUJĄCYCH. JW. Senator Wolff obrany Prezydującym zgromadzenia Reprezentantów, większością 23 głosów przeciw 4,— zagaił posiedzenie mową pełną uczuć prawdziwie obywatelskich; poczém wezwał Reprezentantów Antoniego Zygmunta Helcla i Franciszka Lipczyńskiego na Assessorów, a Reprezentanta Hilarego Meciszewskiego na Sekretarza Sejmowego i przysięgę statutem przepisaną od Nich odebrał.

W tych dniach wyszło z druku dziełko *Juliusza Florkiewicza Członka korespondującego dwóch Towarzystw uczonych francuzkich*, pod nazwą: *Potrzeba zakładania Banków publicznych ich korzyści i operacye, w ścisłem zastósowaniu do stanu materyalnego Wolnego Miasta Krakowa z Okręgiem.*— Sprzedaje się w księgarni p. Czecha, — cena exemplarza złp. 1 gr. 15.

Na widowisku czwartkowém w teatrze, Publiczność zadowolniona grą artystów, w komedyi: *Dzierżawa na Przeżycie*, wywołała Pana Pfeiffra, a potém wszystkich, i w końcu zapytała o tłumacza; — lecz oznajmiono, że ten jest bezimienny.

Wczoraj w komedyach *Nowy Rok* i *Numer 777* nowy artysta komiczny P. Wiemuth, zaraz po pierwszéj sztuce wywołany, i oklaskami zaszczycony został; tenże zaszczyt spotkał P. Krzesińskiego.—Po drugiéj komedyi, wywołano powtórnie P. Wiemuth, P. Dąbrowskę, która w roli Magduai szczególniéj podobała, a potem wszystkich.

W przyszłą sobotę dany będzie nowy dramat; słynący dziś w teatrach zagranicznych z dzieł Szekspira, pod nazwą: Dwie uczty, z nowemi dekoracyami i ubiorami. Będzie to, jedno z najciekawszych i najokazalszych widowisk.

Część Polityczna.

Wiadomości z Poczty Wczorajszéj.

— *Paryż* 24 *Grudnia.* —

Rząd odebrał i ogłosił dziś następującą dep. telegraficzną: »*Bajonna* 21 *grudnia* (*Madryt* 17). Nowe ministerstwo utworzonem zostało, i składa się z następujących osób: Hr. Ofalia prezesem rady ministrów, jenerał Espartero ministrem wojny, — P. Mon ministrem skarbu, a Castro ministrem sprawiedliwości. Reszta jeszcze niewiadoma.

Na giełdzie paryzkiéj spadły atoli papiery hiszpańskie z $21\frac{1}{4}$ na $20\frac{1}{2}$.

Wiadomości z poprzednich Poczt.

— *Paryż* 13 *Grudnia.* —

Messager donosi o wykryciu nowych zamachów zbrodniczych, jak następuje: »Nowy spisek na życie króla został uknowany a miał go wykonać niejaki Hubert, jeden z ułaskawionych winowajców kwietniowych; który potém już był wplątany do spisku zamierzonego w Neuilly. W tym przedmiocie udzielono nam następujące szczegóły. Hubert, który jeździł był niedawno do Anglii, zgubił przypadkiem dnia 8 b. m. podczas kiedy wylądował w Boulogne, swój pugilares. Dészcz padał wtenczas ulewny. Jeden z oficyalistów celnych widząc upadający pugilares, wołał za właścicielem tegóż, który albo nie słyszał wcale wołania, albo uląkłszy się, śpiesznie tak zniknął, iż nie było go można znaleść. Zdaje się, że Hubert był w Anglii dla postarania się o plan do bardzo skomplikowanéj machiny piekielnéj, ale niewiadomo czy takowa w Anglii została złożoną, czyli téż dopiero tutaj złożona być miała. Niepostanowiono także czasu, w którym miał być zamach spełniony; wnoszą tylko, że w dzień otwarcia posiedzeń izby deputowanych. Hubert jeździł za paszportem, na imie Stieglera przez prefekturę policyi wydanym. Z jego pugilaresu, miano powziąść bardzo ważne ślady. Kilka osób, jest do téj sprawy wplątanych.«

Courrier français zapewnia, iż celnik który podniósł wiadomy pugilares, miał tenże przez 24 godzin w schowaniu u siebie, bynajmniéj nietknięty, rozumiejąc, iż zgłosi się właściciel po niego. Kiedy jednakże napróżno oczekiwał, zadziwienie jego było nadzwyczaj wielkie, znajdując w nim rysunki i papiery tak ważne. Przedstawił zaraz tę okoliczność właściwéj władzy, która niebawem wykryła kto był pugilaresu właścicielem.

Wiadomość o odkryciu tego domniemanego spisku, nadeszła zawczoraj wieczorem do Paryża. Minister spraw wewnętrznych powołał zaraz do siebie prefekta policyi, a potém udał się do Tuilleryów. Rozmaite w tym przedmiocie ogłoszone szczegóły, zdają się być przesadzone. — Wczoraj wieczorem aresztowano przeszło 30 osób, między któremi jest 18 o związki z Hubertem posądzonych. Ten ostatni liczy lat 46; dawniéj miał się trudnić rzemiosłem rymarskiém w Paryżu.

Donoszą z Oran pod d. 22 listopada, że Abdel-Kader, wysела w poselstwie do Paryża ministra swego Ben Arache który 25 najpiękniejszych arabskich koni, w prezencie dla króla Ludwika Filipa przyprowadzi. Będzie mu towarzyszyć p. Allegro, oficer z korpusu spahów.

Xiążę Nemours, wiózł z sobą młodą ułaskawioną lwicę z Afryki, która spacerując z nim na pokładzie okrętu podczas żeglugi z Rouen, spadła w morze. Ponieważ okręt płynął bardzo szybko, niemożna było dać jéj ratunku i miano ją za straconą. Tymczasem wypłynęła na ląd, gdzie dostrzegli ją strzelcy, którzy niespodziewali się spot-

kać z taką zwierzyną. Ale poznano zaraz że to musi być zwierz oswojony, bo miała postronek u szyi i zaczęła igrać z psami któremi ją poszczuto. Ujęto ją nareszcze bez niebezpieczeństwa.

— Z Hagi 11 *Grudnia.* —

Dziś było tajne posiedzenie drugiéj izby stanów jeneralnych królestwa, na którem minister interesów zagranicznych, przedłożył jéj zapowiedziane w mowie tronowéj udzielenia, za poprzedniem odebraniem przez prezydującego, przyrzeczenia wszystkich członków, że tajemnicy ściśle dochowają.

— Z Hanoweru 15 *Grudnia.* —

Król przychylając się do prośby p. v. Alten, uwolnił go od obowiązków ministra interesów zagranicznych, które powierzone zostały panu Scheele, ministrowi stanu i gabinetowemu. Otrzymał także żądaną dymisyę z pensyą, tajny radca v. Bolen.

ROZMAITOSCI.

POCHÓD DO KONSTANTYNY.

V.

Wieczorem dnia 6 października, przeszły, trzecia brygada z czwartą, rzékę Rummel i opanowały wzgórze Cudiat-Aty bez oporu, ale dwie nieprzyjacielskie baterye, strychowały rzékę i ubiły kilku ludzi. Adjutanta jenerała [illegible] zerwała kula pośrodku [illegible] na dwie części. Ranek d. 7 października, (ja pozostałem przy głównéj kwaterze na górze el-Mansurah, panującej nad wielo innemi), przedstawił nam prześliczna scene wojenną. [illegible] arabskich [illegible] [illegible] góry, ażeby na obiedwie obozujace brygady uderzyć z tyłu i na skrzydłach. Z okropnym wrzaskiem rzucili się na francuzką linię. Wszystkie górpochyłości i doliny w tyle Cudiat-Aty, były pokryte białemi postaciami na brunatnych koniach. Żołnierz mniéj od afrykańskiego doświadczony, byłby się uląkł liczby i krzyku napadających, ale ci nazwyczajeni do wojny z Arabami, wiedzą oddawna, co znaczą te groźne ich demonstracye. Strzelcy afrykańscy *(Chasseurs d'Afrique)*, przypuścili najśmielszych z pomiędzy jeźdźców, na półwystrzałową odległość i dopiéro wtenczas wykonali przeciwko nim we dwa szwadrony zapalczywą szarżę. Ci nieczekali na spotkanie, ale pierzchnęli jak najprędzéj. Doścignięto niektórych i ubito w ręcznéj utarczce. Zaledwie upłynęło kilka minut, a już zniknęła z pola cała massa tych wyjących straszydeł. Tegoż samego dnia zrobiła część załogi konstantyńskiéj wycieczkę na Cudiat-Aty. Dano do niéj ognia z małych czterofuntowych armatek górowych i odpędzono niebawnie po za mury z których przybyła. Przez cały dzień 8 października, padał deszcz zimny połączony z zawieruchą i grzmotem. Nieustawali przecież w robocie artylerzyści i inżynierowie przy urządzeniu bateryi na el-Mansurah, zapowiedziane atoli na ten dzień bombardowanie miasta, nie miało miejsca. Okropną była noc z dnia 8 na 9 października. Wojsko nocowało w lodowaciałéj wilgoci i w błocie aż po kolana. Niezapalono żadnego ognia, niemiano żadnego dachu na schronienia się przed ulewą i zimnem. Do tych cierpień przyłączyły się jeszcze klęski wojny; baterye miejskie nie ustawały w strzelaniu, zakradali zię przytém pojedynczy śmiałkowie nieprzyjacielscy aż do samego środka linij naszych. Ledwie co zadniało, dali się widzieć konstantyńscy tyralierowie ze wszech ztron. Zamoczona broń zawodziła w ztrzelaniu, a biedny żołnierz musiał piérw niemało zię namęczyć czyszczeniem, tarciem i natrząsaniem swéj strzelby, nim z niéj pocisk wypalił. A przecież odznaczyli się ci waleczni niezachwianą odwagą i brnąc aż pokolana w błocie, tak dzielnie bagnetem nacisnęli nieprzyjaciela, że uciekał zkwapliwie do swych kryjówek i chronił się w miasto. Baterye francuzkie zaczęły nareszcie d. 9 strzelać ze stoku góry el Mansura; Ich prze-

znaczeniem było zmusić nieprzyjacielskie bateryę od milczenia, zdemontować działa i popłoch rzucić na miasto. Jenerał Damrémont mniemał, że zastraszeni mieszkańcy, jeszcze tego samego dnia przyjdą żądać kapitulacyi. Nie myślał on bezwątpienia o rzeczywistym ataku od strony el-Mansurah, bo już podczas pierwszéj wyprawy przekonano się, że szturm z téj strony nie jest podobny. Około południa umilkły nieprzyjacielskie bateryę przy Kasbach i przy bramie Bab-el Kantara; tylko od bramy Bab-el-Dszeddyd, odpowiedziano z dział kilku przed wieczorem. Zdawało się, że w bliskości ostatniéj bramy, zrządziły nasze moździerze dość mocne zniszczenie. Celowano także na pałac beja i na dom znanego Ben Aissa-el Barkeni, kalify, broniącego miasta, który w dniu tym był podobno chory. Zrobiono także kilka doświadczeń z kongrewskiemi racami. Z trzeszczącym szelestem leciały te palące rzutnie pryskając ogień przed sobą aż do środka miasta, ale pozostały bez najmniejszego skutku. Jest prawie niepodobieństwem zapalić maurytańskie miasto, takie, jakiém jest Konstantyna, gdzie tego rodzaju strzały nieznajdują zapalnego materyału. Jednakże, lubo bombardowanie od strony el-Manzura, poddania się miasta ani na chwilę nieprzyśpieszyło, ożywiło przecież i podniosło moralne siłę w żołnierzu, szczególniéj zaś w chorych, których stan w mokro błotnistym biwaku był nader przykry i politowania godny. Ci nieszczęśliwi liczyli każdy strzał armatni, w nadziei iż tem zbliży ich o minutę do suchego przytułku. Widok ambulansu febrycznych, był nad wszelkie pojęcia okropny. Leżało tam kilkset chorych częścią na wozach do zbytku natłoczeni, częścią na ziemi kołdrami pokrytéj. Ale deszcz nieustający zatopił całą ziemię: kołdry wełniane na skróś przemokły, szron mroźny pokrywał ciała cierpiących. Biédni lékarze, stojąc w błocie, udzielali nadaremnie starania swojego chorym: mieli wprawdzie dosyć lekarstwa ale niedosyć kołder wełnianych. W febrze czyli téż w śmiertelném obłąkaniu marząc, myśli wszystkich chorych żołnierzy przeniosły się do Francyi. Każdy wymieniał swą wioskę lub swe rodzinne miasteczko, wywoływał mnóstwo imion chrzestnych, zapewne swego krewieństwa, wzdychał nieustannie i wołał za swojemi tak długo, aż dopóki skośniałych zwłok nieboraka, z błota nie wydobyto. Każdy ranek dnia nadchodzącego, stawił przed oczy zbolewających lékarzy, nowe ofiary śmierci, od któréj w miejscu ochronném ratować je jeszcze możnaby było. Śród takich okoliczności, naglała najstraszliwsza potrzeba pośpieszać z ukończeniem wyłomowych bateryj. Wzmagały się choroby, wychodziła żywność, a w dniu 10 października, nie było już wcale obroku dla koni. Dla przeprowadzenia armat przez rzékę Rummel na Cudiat Aty, musiano do każdéj po 20 koni zaprzęgać. Tylko z wielkiém natężeniem można było ten trudny przewóz śród nocy dokonać, bo w dzień byłby na rzęsisty ogień wystawiony. Dnia 10 były już wszystkie 24 funtówki na wspomnioném wzgórzu, a dnia jedynastego rozpoczęło się z ich paszcz straszliwych rzucanie kul przeciwko murom pomiędzy bramą Bab el Uad, a bramą Bab-el-Dszeddyd. Tamto znajduje się jedyny punkt, gdzie można było wyłom zrobić, bo głęboki wąwóz otaczający miasto całą Konstantynę, tam się kończy; już tam nie tworzy skała stromo wystającego muru; wysoka grobla ziemna stanowi naturalny związek ze wzgórzem Cudiat Aty. Bez tego jedynego miejsca dostępnego szturmowi, byłaby Konstantyna drugim Gibraltarem; byłaby miastem, które można bombami zniszczyć, ale nigdy szturmem zdobyć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 1 do dnia 2 Stycznia.

Wiegund Henryk, Fedotow Johann, Krasiński Józef, Dowbor Jadwiga, z Polski; — Marass Ludwik, Gorzałkowski Wojciech, z Galicyi; — Traube, z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Bajer Ludwik, do Polski; — Zoller Franz, Mansfeld Juliusz, do Galicyi.